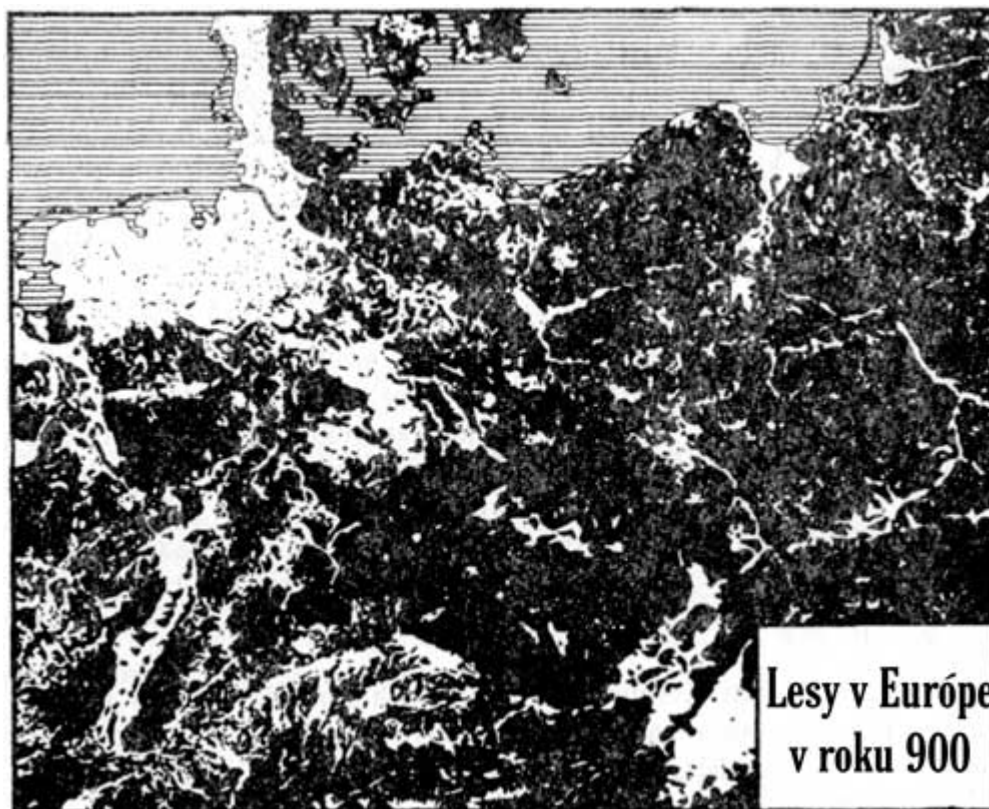
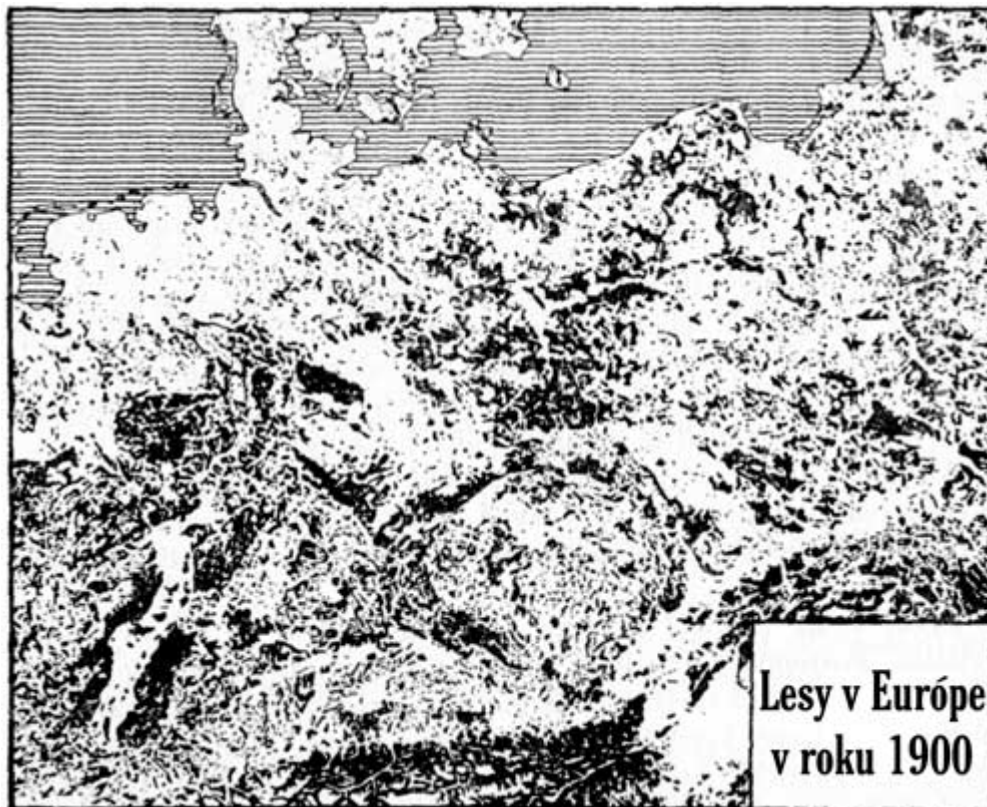


Żyjemy na kredyt

Człowiek jest wyjątkową istotą. Jego główny problem polega na tym, że nauczył się gromadzić wiadomości zdobyte przez wiele ludzkich generacji, co umożliwia jednostce wykorzystywanie potęgi, która jest nieadekwatna do mocy jej własnego rozumu.

Ta zasadnicza różnica, odróżniająca człowieka od innych organizmów, u których zapamiętują się różne zmutowane informacje jedynie w łańcuchu DNA, ma interesujący skutek. Człowiek jest jedynym organizmem na Ziemi, który wymyka się relacji wielkości swojego ciała do zużycia energii. Zużywa dziesięciokrotnie więcej energii niż gdyby odpowiadało to jego realnym potrzebom. Może sobie na to pozwolić dlatego, że wykorzystuje wiedzę generacji, które już odeszły, ale skutki jego marnotrawstwa są przekazywane następnym pokoleniom. Zjawisko to jest w świecie zwierzęcym i roślinnym zupełnie nieznanne.





Fizyczne i chemiczne parametry naszego środowiska naturalnego utrzymuje na Ziemi biosfera, a nie człowiek. Robi to z zasadniczo większą efektywnością i prędkością niż byłaby zdolna wykonać ludzkość. Naszym najważniejszym zmartwieniem jest to, jak współpracować z biosferą i umożliwić jej, aby swoją stabilną funkcję mogła realizować bez przeszkód. A człowiekowi potrzeba dziesięciokrotnie więcej energii, niż mu się od biosfery należy.

Ludzkość bardzo szybko, za niespełna sto lat, zużyje zasoby paliw kopalnych, które tworzyły się przez miliony lat. Wszystkie pozostałe zaprojektowane alternatywne źródła energii, od energii atomowej, przez energię wodną, wiatrową, elektrownie na biomasę, nie rozwiążą podstawowego problemu.

Propagatorzy atomowych elektrowni nie różnią się w tym przypadku od budowniczych turbin wiatrowych, betonowych zapór i zwolenników spalania drewna z naszych lasów.

Przecież fizyczna zasada produkcji energii jest we wszystkich tych alternatywach taka sama - działanie przewodnika elektrycznego w polu magnetycznym. Przy skuteczności nieco pomiędzy 30 do 50 procent i zużyciu 30 TWh rocznie, z biosfery musi być „wysane” około 100 TWh rocznie.

Bez znaczenia jest to, czy energię „odessała” elektrownia wodna, zmieniając ekosystem, czy 100 TWh wytworzono z drzewa kosztem takiej a takiej powierzchni lasów, czy też energia pochodzi z przepływu powietrza. Zawsze za to zapłaci biosfera, dzięki której na Ziemi od miliardów lat utrzymują się odpowiednie warunki do życia.

W obecnych czasach bardzo dobrze to widać, gdy na Słowacji mogą zniknąć ostatnie biotopy o znaczeniu europejskim przy rzekach i potokach oraz wszystkie drzewa przy drogach, ponieważ elektrownie na biomasę każdego dnia potrzebują drewna. Na Słowacji wschodniej takie drewno się już skończyło i dlatego na biomasę wycinane są drzewa w parkach narodowych. A wystarczy prosta kalkulacja - Słowacja ma takie zużycie energii, że gdyby całą energię pozyskać z biomasy, to za cztery lata na Słowacji nie będzie już ani jednego drzewa. I jestem przekonany, że sytuacja w Polsce jest dokładnie taka sama.

W roku 900, gdy nie istniało zużycie energii elektrycznej, a ludzie wykorzystywali tylko źródła, które dziś nazwalibyśmy alternatywnymi, cała Europa była pokryta lasami. Na jej obszarze było 35 milionów mieszkańców, a nasza energia pochodziła tylko z biomasy. Wystarczyło tysiąc lat takiego wykorzystywania energii i Europa straciła 95% swoich lasów. Te lasy, które pozostały, ocaliło przetwarzanie węgla i ropy. Teraz wracamy do roku 900. Ale w Europie żyje już 700 milionów ludzi. Mamy problem.

Mam nadzieję, że jest to zrozumiałe.

Propagatorzy energii atomowej, wiatrowej, wodnej i z biomasy jadą na tym samym wózku, albo lepiej powiedzieć, że na ogromnym buldożerze, który dusi i walcuje naszą biosferę. I kłócą się o to, jaki silnik ma napędzać buldożer.

Ten buldożer kieruje nas do przysłowiowej jaskini, gdzie skończymy, jeśli nie przyspieszymy przykrego z zasady rozwiązania - **radikalnej oszczędności zużytej energii w każdej postaci**. Tak, abyśmy energetycznie roztopili się w biosferze, gdzie jest nasze miejsce.

Nie przechodźmy do prehistorii rozwiani przez wirniki wiatrowe, zmyci przez gorącą wodę spod elektrowni wodnych czy rozwiani jak erozyjny pył po martwych lasach.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk